

Czas wychodził codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zr. 20	zr. 5	zr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Rzeszy niemieckiej	21	5	1 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są zwrotne.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stoplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w rynku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu p. L. Płonki, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu 1 w Frankfurt nad Menem pp. Haasenstein & Vogler. — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurt nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henrich Engler — w Wrocławiu: p. Jenke & Sarnighausen.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS” od 1-go października 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zr. 20. — zr. 10. — zr. 5. — zr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zr. 21. — zr. 10.50 c. — zr. 5.25 c. — zr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zr. 24. — zr. 12. — zr. 6. — zr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) p. L. Płonki, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Uprasza się o wcześnie nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 września.

Cisza polityczna całe lato panująca, której drobne kwestie lokalne lub lokalizowane zakłócić nie zdołały, ustępuje przed jesieniami wichrami. Ze wszech stron nadciągają chmury: z nad ujścia Elby i z nad ujścia Dunaju, z Włoch i z Hiszpanii, z Irlandii i z Ameryki. Jeszcze nie koniecznym wprawdzie tego następstwem wielka jaka katastrofa, ale ten stan atmosfery politycznej przekonywa, że ta duża cisza nie była stanem normalnym, który miał już stać się zapowiadaczem, ani też stanem zmartwienia, z którego już nie ma wyjścia.

Kilkunastoletnie rządy Cesarza Napoleona są jednym ciągiem usiłowań, aby rozbić koalicję. Europa dynastyczna o tyle tylko uznała go faktycznie, o ile widziała w nim poskromiciela rewolucji i podporę tronów; ale ani ze źródłem jego panowania, którym była wola narodu, ani z tradycją napoleońską potęgę Francji zgodzić się nie mogła. Nie przestała go uważać za epizod historyczny, za reprezentanta stanu przejściowego, za chorobliwą narośl na ciele rojalizmu, która potrzebuje pewnego czasu aby pękła lub operować się dała. Pilnie więc strzegła każdego objawu życia publicznego we Francji, każdy krok polityki napoleońskiej otaczała podejrzeniem, niekiedy tylko trzymając, z nim razem, i wiązała się z nim chwilowo, aby ruchy jego poskramiać albo skierować je na drogę, na których same tylko przeszkody napotykać musiały. Niepodzielnymi rozbił Cesarz Napoleon te zwoje, ofiarowaniem korzyści odrywał jedne państwa od drugich, spokojem i zimną krwią usypiał ich podejrzenia. Ta gra dyplomatyczna między nim a resztą Europy trwa po dziś dzień i jest przyczyną najróżnorodniejszych kombinacji.

Po dwakroć łączył się Cesarz Napoleon z Anglią i Austrią, aby złamać Rosję: raz w sprawie wschodniej, drugi raz w sprawie polskiej. W obu razach sprzymierzeńcy jego szli z nim tak tylko daleko, aby go w pół drogi zostawić i niepozwolili dokonać mu dzieła. Łączył się następnie z Rosją, Prusami i Anglią, by mu nie stawały przeszkód w wydobyciu Włoch z pod panowania Austrii; wreszcie usiłował skojarzyć się z Anglią i Hiszpanią, aby znaleźć za Oceanem punkt oparcia w Meksyku, a z Anglią aby rozbić Stany Zjednoczone Ameryki. Wszelako we Włoszech musiał się zatrzymać nad Mincio, w Ameryce nie zaszedł jak za pierwsze przygotowania i za bezsilne uznanie konfederacji. Za każdym razem odstępował go sprzymierzeńcy i jednali się

z jego nieprzyjaciółmi. Musiał więc ciągle o nowych myślach środkach, aby niedopuszczili tworzącej się koalicji.

To częste przechodzenie od jednych przyjaciół do drugich, to ciągle zbliżanie się do jednych państw dzisiaj, a jutro do innych, jest koniecznością, do której obecne państwa zmuszają Cesarza Napoleona. Obojętnie na pozór zachował się on w ciągu całego przebiegu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, a gdy dziś Anglia znów wyciąga ku niemu ramię, przerwał milczenie i zastrzegł się przeciw polityce mocarstw niemieckich, która zasady minionej epoki stosuje dzisiaj, nie uznaje narodowości jako nowoczesnej podstawy państw i woli ludu jako nowoczesnej podstawy monarchizmu. Horyzont polityczny zaciemnił się przeto od strony dolnej Elby.

Zaciemnia się i u dolnego Dunaju. Wpływ francuski w Bukareszcie był stacją obroną dla Rumunii zarówno od Turcji jak i od Rosji, a w danym razie i od Austrii. Wymagał on jednak wsparcia ze strony angielskiej w Konstantynopolu i Wiedniu. Gdy go nieznalazł, usunął się, aby nie stać na straconej płaszczyźnie, a z nim razem upadł gabinet Kogolnizana. Książę Kuza zostawił sam siebie, a po części miotany intrygamii wewnątrz i zewnątrz, i zabiegami dyplomacji, nie daje wcale rękami trwałości obecnemu stanowi rzeczy. Za pierwszym natarczywym naciskiem sąsiadów rewolucja i obca interwencja może obalić tron jego lub inną dynastję dać księstwu, a jednak Rumunia jest nadal posunięta na wschód stacją polityki napoleońskiej.

Włochy poruszane wewnątrz stronnictwami mogłyby w pierwszym lepszym wstrząśnięciu europejskim wzięść czynny i niepośledni udział. Żywił to zarówno wojenny jak rewolucyjny, wazal Francji, który zwykł słuchać jej rozkazów, ale niekiedy krzyżować jej plany.

Do tego obrazu europejskich żywiołów dodanych dziś po długiej ciszy letniej, dolizwać trzeba niepewność zachowania się Ameryki w przypadku zakłócenia pokoju europejskiego. Sprawa Fenu w Irlandii nie jest sama przez się groźniejszą od innych ruchów, jakie od czasu do czasu wstrząsają Irlandią, ale użyta przez obcy rząd jako narzędzie niepokojenia Anglii, jest ona zawsze groźbą i tamą swobodnego ruchu polityki angielskiej. Rząd amerykański nie wahałby się wywołać niepokojów w Irlandii, skoroby nadarzyła się sposobność wpłaty Anglii w zakłócenia europejskie. Dawniej mniemano, że tylko w Kanadzie może być Ameryka groźną dla Anglii; teraz się przekonano, że może być nią aż na cieśninie 6. Jerzego; niezadługo może się okazać, że zdoła jej zagrażać także w Indiach wschodnich; a wielka przyjaźń między gabinetami washingtonskim i petersburskim kazałaby przypuszczać, że są pewne punkta, gdzie Ameryka i Rosja bliżej z sobą się schodzą niż nad cieśniną Behringa. Szuka też Anglia na nowo przyjaciół francuskich, jak gdyby zbliżyć się miał koniec dotychczasowej ciszy politycznej, w jakiej Europa jest pogrążona.

KORRESPONDENCA CZASU

Kolbuszowa 15 września.

(R.) Dalszy ciąg spisu podanych anatyckich w niewoli rosyjskiej stojących, za którymi starania o ich uwolnienie acyjuono:

383. Nawrocki Konstanty z Rzeszowa, wzięty w Kongresówce i skazany do gubernii Tomskiej, wołoskiej i szumskiej, wsi Olgina.

384. Stachowski Feliks z Krakowa, wzięty w Kongresówce, i skazany do rot areztanckich w Charkowie.

385. Pawlikowski Ignacy z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot areztanckich w Charkowie.

386. Adamski Jan z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot arezt. w Orle.

387. Łabuniewicz Ignacy z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot arezt. w Orle.

388. Brzeski Mieczysław z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot arezt. w Orle.

389. Górecki Marcin z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot arezt. w Kaludze.

390. Szajczak Michał z Jarosławia, wzięty pod Radziwiłowem i skazany do gubern. Jenisejskiej, powiatu Acyjskiego do wsi Kacachola.

391. Sułkowski Ignacy z Krowodrzy przy

Krakowie, wzięty w Kongr. i skazany do batalionu Tobolskiego.

392. Rudzki Władysław z Böchni, wzięty w Kongresówce i jest do gubernii Archangielskiej skazany.

393 do 425. Seweryn Władysław, inacej Setlak z Bolesławia; Lang Antoni z Krakowa; Gudelczak Jakób z Krakowa; Ostrowski Józef z Krakowa; Konstantini Czesław z Krakowa; Deszczyk Jakób z Krakowa; Kraus Stefan z Węgier; Jakubowski Wojciech z Węgier; Jaryna Julian z Węgier; Marynowski Józef z Węgier; Sieprawski Józef i Sieprawski Adam z Cholezyna, obwodów Krakowskiego; Bieda Jędrzej i Piotrowski Wojciech z Cholezyna obw. krakowskiego; Pietrzyk Józef z Toń obw. krakowskiego; Bielecki Jan z Tęczynka obw. krak.; Strózik Floryan z Rzeszowskiego obw. krak.; Tomczyk Jan z Rzeszowskiego obw. krak.; Zajac Wincenty i Kurdziel Jan z Rzeszowskiego obw. krak.; Wach Jędrzej i Wach Aleksander z Kalwaryi obw. wadowickiego; Zygmunt Kazimierz z Przeworska obw. Rzeszowskiego; Zeliako Stefan z Krowicy Lasowej obwodu Żółkiewskiego; Hofflich Julian Adolf z Wilezki; Kierowski Wincenty, rodem z Zabawy, obw. Bocheńskiego; Zawalski Karol, rodem ze Sposzyni obw. Żółkiewskiego; Kereżki Jędrzej inacej Roth Paweł, z Nagy-Karoly w Komitacie Szatmarskim w Węgrzech; Trybus Stanisław inacej Kania Marcin z Byczyn obw. krak.; Menz Franciszek z Sar w obwodzie Berneńskim na Morawie; Brański Wojciech z Krakowa; Richter Jan z Białej obw. Wadowickiego — wszyscy wzięci w Kongresówce, i są skazani do rot arezt. w Orle.

426. Kowalski Ignacy z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot arezt. w Kursku.

427. Raźny Jan z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot arezt. w Kursku.

428. Kwiatkowski Wawrzyniec ze Starogoczyna, wzięty w Kongr. i do rot arezt. w Niżnym Gorodzie skazany.

429. Sikiński Wojciech z Krakowa, wzięty w Kongresówce i do rot arezt. w Orle, potem do Perno skazany.

430 ogólnie sumy 557. Nawrocki Jędrzej ze Szalowy, wzięty w Kongr. lecz jego dalszy los jest nie wiadomy.

Według depeszy z d. 28 sierpnia r. b. L. 11,328 nadesłanej J. Rzesze, nie zdołano dotąd odszukać Ferdynanda Słomki, Stefana Szyszakowskiego i Włodzimierza Zagórskiego.

Według depeszy z d. 30 sierpnia r. b. L. 11,418 odmówiono na teraz udzielenia dla Wincentego Tulasiewicza ze Lwowa.

Według depeszy z d. 6 września r. b. L. 11,747 zawiadomienia kancelaryi dyplomatycznej warszawskiej c. k. jenerały konsulatu austriackiego tamże, iż Wojciech Dec ze Sokołowa, wkrótce Austrii wydanym będzie.

Wiedeń 17 września.

— r. Dwa zaprzeczenia, z którymi wczoraj i one gdaj wystąpiła Gen. Correspondenz względem reprezentacji powiatowych i p. Weiss Starkenfelsa przyjęto tu ze względu na treść i wyjaśnienia dane w owych zaprzeczeniach dobrze. O ile bowiem wrażeń przynajmniej w niemieckich prowincjach sprawiła wiadomość o tego rodzaju instytucji, jaką przedstawiał Vaterland, czyli o reprezentacji powiatowej z mianowanymi przez ministerium arystokratycznymi przełożonymi na czele, o ile się opinia publiczna oświadczała przeciw oktrojowaniu podobnych instytucji; o tyle korzystnie wpłynęła na usposobienie publiczne wiadomość, że ministerium myśli o zaprowadzeniu w drodze sejmów krajowych reprezentacji powiatowych z wybieranymi przyłożonymi. Jednej tylko okoliczności nie umiemy sobie tu wytłómaczyć, jak mogło ministerium, jeżeli istotnie nie myślało o tak zwanych „gangrafach”, patrzeć na to obojętnie, że dzienniki mającej reputację organów półrządowych jak Debatte i Vaterland, pisały taką bajkę w świat i wcale nie spieszyły się z rozkazem zaprzeczenia tym baśniom? Bardziej jeszcze uderza to, że ministerium pomimo kilkakrotnych prób ze strony nawet swych najgorliwszych zwolenników, nie zaspokoilo opinii publicznej co do pogłosek o p. Weiss Starkenfelsie, osobie, która nie należy do najsympatyczniejszych dla tejżej publiczności.

Wierzą więc tu chętnie Gen. Correspondency, że rząd nie myśli ani o mianowaniu p. Weiss Starkenfelsa szefem policyi, ani o urzędowaniu jego hrabstwa ganowych, na które nie ma nawet wyrazu polskiego; ale to tylko zadziwia, dla czego nie puszczono zarazem zaprzeczenia na pytel Gen. Correspondency, dla czego tak długo milcząc potwierdzano poniekąd prawdziwość tych pogłosek, które dotarczały opozycji przedmiotu do zajęcia gabinetu; dla czego utrzymywało w tak długiej niepewności tych, którzy za Szmerlinga należeli do umiarkowanej opozycji, a teraz czekali tylko, aby się raz dowiedzieć, jaką też drogą pójdzie nowe ministerium, a tem samem, jeżeli tylko można, stanąć po stronie nowego gabinetu. Leżąc w ten sposób opinii publicznej nie jedna przyjaźń nowemu rządowi.

W najwyższym zarządzie biura prasowego zaszła wczoraj zmiana co do osób, która zapewne pod względem zasadniczym będzie miała jakieś znaczenie. Radca nadworny Fiedler, który za p. Szmerlinga kierował temi sprawami, ustąpił stanowczo z posady, a dotychczasowy konsul jenerały w Lipsku radca poselski Gröner przynajmniej tymczasowo objął zarząd tego wydziału. P. Fiedler był co się tyczy osobistych stosunków do re-

zentantów prasy urzędnikiem uprzejmym, poważało i po ludzku traktował rzecz przeprowadzając obowiązujące ustawy i przepisy w życie bez wyrażania przykrości stronom interesowanym. Wrazem on to zaprowadził za pomocą funduszu dyspozycyjnego w półrządowe dziennikarstwo ów rach, jaki był się rozwijał na tem polu w ostatnich latach; on to szczególnie uorganizował był zastęp półrządowych korespondentów do tego stopnia, że w dziennikarstwie niemieckim stosunkowo mało było niezależnych korespondentów z Austrii. Teraz zapewne upadnie ta uorganizowana falanga, a to głównie już dla tego, że p. Gröner nie ma tak licznych osobistych i delikatnych stosunków, jakie radca Fiedler pozawijawiał był w ciągu czasu, z jednej, z drugiej zaś strony brak mu funduszu dyspozycyjnego.

P. Becke, który w listopadzie krzątał się w sprawie pożyczki nie wiele tam podobno zrobił, udał się do Londynu dla wysondowania tamtejszego targu pieniężnego.

Wrocław 16 września.

W wykonaniu umowy gasteńskiej nastąpiło w dniu wczorajszym objęcie władzy w Holsztynie przez Austrię, w Szleswiku przez Prusy. Mamy już przed sobą dotyczące aktu tego proklamacje. Jak było do przewidzenia różnią się one od siebie duchem i formą. Wynikło to głównie z różności położenia Księstw do Związku niemieckiego, chociaż o Związku tym w jednej i drugiej proklamacji nie ma mowy. Proklamacja austriacka mówi o narodowej niezawisłości Holsztynu, wywołanej przez wojska sprzymierzone; mówi o wysoko wykształconym samorządzie mieszkańców, i zapowiada stanowczo, że takowy ma być i nadal przez nich sprawowany; mówi o istniejących prawach krajowych i obiecuje sumienne ich wykonywanie; odzywa się do rozważnego, często doświadczanego charakteru, do legalnego nęposobienia, do patriotyzmu mieszkańców, aby przez nie ułatwianiem było sprawowanie rządów namiestnikowi, który wsparty zaufaniem ludności, oby stronniczym dążnościom, dobro tylko kraju i spełnienie jego uzasadnionych życzeń jedynie i trwale będzie miał na widoku.

Proklamacja namiestnika austriackiego ma w sobie coś ojcowskiego; jest serdeczna; wyłania, przyjacielska; nazywa mieszkańców dawnymi znajomymi, którzy jak nigdy chorągwie cesarskie, tak teraz z równą życzliwością przyjmują namiestnika Cesarza. Nie można prawie wątpić, że proklamacja dobrze dla Austrii ludność holsztyńską naposobi, i zatreze dla wrażeń, sprawione umową gasteńską, jakieśm widzieli objawione w podaniu reprezentacji stanów do Bundestagu. Proklamacja nie dotyka rozdziału Księstw i nie mówi o przyszłym ich losie.

Kwestje te polityczne nie wchodzą w zakres kompetencji namiestniczej. Nie ma też w proklamacji wyraźnej wzmianki o zwołaniu stanów. To zdaje się być kwestją otwartą, zależną od przyszłych względów i okoliczności. Nie ma także mowy o formacji kontyngentu wojskowego, przypadającego wedle praw związkowych na Holsztyn. To także kwestja przyszłości, zawieszona zapewne aż do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia stosunku Księstwa do Niemiec. Mimo tych stron ujemnych, proklamacja traktuje Holsztyn jako kraj dzielnej narodowości, z odrębną administracją i antonomią, i żadnym słowem nie zdradza zamiaru pozbawienia go tych przywilejów, owsem, daje pewną gwarancję trwałego udziału bytu i rozwoju.

Proklamacja pruska zupełnie inny ma charakter. Onajmija w prostych słowach przejście osobnego zarządu Szlezwiku pod zwierzchnictwo króla pruskiego; powiada, że w zarządzie tym mieści się myśl sprawiedliwości, publicznego porządku i rozwoju ogólnego dobra. Gubernator królewski przyrzeka uwzględnić interes krajowców i liczy na posłuszeństwo ich wobec rozkazów JKMc. Proklamacja jest sucha, zimna, dumsa. Dotyka samej tylko rzeczy, lecz nie odzywa się ani do sposobu myślenia ani do uczuć mieszkańców, i poprzestaje na napomknięciu, że zarząd pruski już jako pruski daje gwarancję sprawiedliwej i dobrej administracji. Nie chodzi mu też o sympatję lecz o posłuszeństwo mieszkańców. Nie wiem, czy proklamacja tego rodzaju zdolna będzie uciszyć rozdrażnione umysły? Byłoby może politycznie, użyć łagodniejszej formy. Ludzie są ludźmi. Dobrem słowem więcej się częstokroć zyskuje, niż surowem, acz sprawiedliwym postępowaniem.

Równocześnie nastąpiło objęcie w posiadanie Księstwa laubnberskiego. Pełnomocnikiem króla był hr. Arnim-Boitzenburg. Patent okupacyjny podpisany jest przez p. Bismarka. Król przyjmując tytuł Księcia laubnberskiego. Prawa kraju są zastrzeżone. Według nich będzie Księstwo dalej rządzone. Wszyscy urzędnicy są zatrzymani, którzy dawnemu księciu złożą przysięgę wierności. P. Bismark mianowany jest ministrem króla dla spraw laubnberskich. Złożenie hołda zawieszono jest aż do czasu, w którym król będzie mógł udać się osobiście do Laubnburga. O przyzwoleniu sejm pruskiego nie ma na teraz mowy.

Okólnik francuski odnoszący się do umowy gasteńskiej czyni wiele wrzawy w prasie niemieckiej. Kreuzzeitung i ministeryalna Nordd. allg. Ztg. spierają się mocno pomiędzy sobą o jego autentyczność lub podobieństwo. Organ ministeryalny ustępuje dziś z pola, widząc że i prasa francuska uznaje autentyczność tego surowego aktu dyplomatycznego.

Paryż 13 września.

Królowa Izabella przyjechała onegdaj do Biar-

ritz około południa. Po przyjeździe jej w willi Eugénii Cesarstwo powieźli ją do Bajony, między szpalami wojska i tłumami ludu. Wrócili na obiad do Biarritz, po którym puszczano ogień sztuczny. O 10ej wieczorem królowa odjechała, stosując się do konstytucyj hiszpańskiej, która nie pozwala oddalać się z kraju swym monarchom nawet przez jedną dobę. Dzienniki rządowe podnoszą wagę spotkania się tego, które jest dowodem, że królowa szła wsparcia w Francji czy ze względów polityki wewnętrznej czy też zewnętrznej, mianowicie włoskiej. Obraca ona przeciw sobie duchowieństwo i legitymistów, ale wzmacnia się wobec progresistów. Od przyjazdu do władzy generała O'Donnella, mówią w Hiszpanii znów wiele o powrocie Burbonów. Dziennik Epoca mniema, że królowa Izabella strzegąc się większego rozdrażnienia umysłów, odklada postanowienie co do małżeństwa swej córki z księciem Amadeuszem. Książę ten przybył wczoraj do księżnej Klotyldy siostry mieszkającej w Meudon i przepędził z nią tydzień. Uda się on potem do Anglii.

Wczoraj Cesarz przyjmował w Biarritz księcia Meklembursko-Szweryńskiego.

List, który odbieram, wystawia Biarritz w świetnych kolorach. Towarzystwo tego miasta jest tego roku bardzo liczne i świetne. Znajdują się tam między innymi także parę osób z Krakowa. Hiszpanów i Amerykanów południowych jest najwięcej. Przypycha kobiet nie ma być tak wielki jak dawniej. Skromność zawitała tego roku do wszystkich kapieli, nawet do Tronville. Od zniknięcia z tego portu księżny Moray i księżny Metternichowej, kobiety starają się odznaczać prostotą toalet.

Królestwo portugalskie opuszcza Lizbonę d. 2go października i przybędzie do Compiegne.

Ogłoszona w Journal de Bruxelles treść okólnika p. Drouyna de Lhaya przesłanego z okazji uroczystości gasteńskiej, sprawiła wrażenie z przyczyny swej kategoryczności i energii. Aby nie straszę gieldy, La France i Constitutionnel starają się wprowadzić w wątpliwość wierność wyrażen, ale nie zdaje się, aby miały słuszość. Zapewniają mnie, że treść ta wyszła z ministerstwa spraw zagranicznych. Ministerstwo to kładzie rękę na dyskrety, używa do tego różnych organów, nawet nieprzychylnych i niewiechodzących do Francji, jak np. Journal de Bruxelles. Constitutionnel prawie się uraził, że Alzacya wprzód się ujęła za zabitym Ottem niż p. Drouyna de Lhaya. Minister francuski dał w tym względzie potrzebne instrukcje p. Benedetti.

Od lat 20 chodzą legendy o pogłosce w patriotycznej Irlandii, że dzieci bawiące w Ameryce, wyśwoboda kiedys ojczyznę. Trudno było zatrzymać się nad podobną legendą, a tymczasem Irlandczycy wracający do Irlandii utrzymują między sobą związek tajemny, zwany „Feiniamem”, odbierają broń, ćwiczą się w niej po nocach i słuchają rozkazów tajnego komitatu. Rzeczy tak stoją, że gabinet angielski dał rozkaz admirałowi Dacres przeprowadzić zimy w jednym z portów południowej Irlandii. Wiadomość ta obudziła tu powszechną uwagę. Wstępując na tron francuski Napoleon III ożwił był patriotyczne nadejście Irlandii. Roku 1857, wyszła była broszura „Mac Mahon” król Irlandzki. Dziś rachuby Irlandczyków opierają się na Ameryce. [Feiniamem] jest republikanizm. Zagrożona w Indiach, Kanadzie i Irlandii, Anglia przechrzyła się dziś ku Francji.

W urzędowych kołach utrzymuje się ciągle mniemanie, że rzeczy idą dobrze w Meksyku. Skoro się zbierze kongres w Washingtonie, posłowie umiarkowani mają wnieść o uznanie Maksymiliana Igo. Pożyteczna meksykańska trzyma się dobrze w Paryżu.

Burmistrz miasta angielskiego Poole zaprosił burmistrza i władze muniipalne Oberbourga na ucztę i wysłał po gości statek parowy.

Kończy się polemika o centralizację i decentralizację, bo spostrzeżono się, że choć pod różnemi formami, wszyscy są za decentralizacją. Radykalny decentralizacyi sprzeciwia się obecnie sama polityka dynastyczna. Trudno oskarżać o to rząd, skoro w projekcie Nancy i na kongresie w Bernie wystąpił orleanizm. Strony interesowane starają się zmniejszyć wagę ukazania się na kongresie berneńskim księcia Chartres, ale nikt nie daje się omylić.

Przybył tu hr. Sartiges. Wrócił on do Rzymu za dwa lub trzy tygodnie.

Ohegdaj umarł na podagrę w majętaości, którą miał pod Amieus, jenerał Lamoriciere, w 59 roku życia. Od dziesięciu lat, jenerał ten zawsze legitymista, należał do grona skrajniejszej starszej i młodziej linii Burbonów, które stworzyło manifest w Nancy. Jako taki, podjął się dowództwa nad wojskiem papieżkim. Od porażki, której doznał, żył na wsi czynnie, unikając wszelkiego rozgłosu. Duchowieństwo całej Francji odprawia nabożeństwa za jego duszę.

Minister handlu przesłał do urzędów granicznych surowe a ciekawe przepisy względem wpuszczania do Francji bydła. Przepisy te obchodzą Polskę.

Wszystko zdaje się potwierdzać zeznanie księcia Sapiehy, że ten, co go chciał zabić, nie był Polakiem. Książę opuścił Paryż i udał się do Niemiec.

Adrianopol 9 września.

List pisany z Adrianopola w celu przestrzeżenia młodzieży polskiej, którzyby chcieli rzucić się do kozaczyzny, obruszył officerów kozackich, nie wiem dla czego, gdyż o nich mowy nie było. Korpus oficerski jest istotnie, co kozaczyzna ma na najłepszego, bo prawie cały z Polaków złożony; są w nim ludzie, którzy użytecznie i zaszczytnie mogliby ze wszech miar odpowiedzieć powołaniu swe-

mieckiego we Lwowie Schmitza zostającego pod śledztwem kryminalnym o podstępne bankructwo.

— W Barszowie w powiecie Winnickim po-
żar zaszły w d. 12 b. m. zniszczył 29 budynków
mieszkanych i gospodarskich z wszystkimi zapasem
zboża, jako też szkołę parafialną.

— Bracia Davenport taką już sobie szaleństwo
w Ameryce i Anglii, jak mniemaniu wywoływać du-
chów, że aż telegramem rozesłano po Europie wiado-
mość, gdy się zjawili w Paryżu w d. 12 września.
Jedno z ich kuglarstw polegało na tem, że skrupowa-
ni postonkami w budce nakładali szafy, zamknięci i
przywiązani do ławeczek w tej budce, brżeli na
arfe i tuki w bęben, które to instrumenta muzyczne
wraz z nimi zamknięte były w szafie. Sławni kuglarze
Robin spłatali im figla, pokazawszy w swoim teatrze
poprzednio, jak się ma rzecz z postonkami i z muzy-
ką, to jest, że zgrzeszenia a nie czary są tu w rzu-
czeniu. Lubo na widokowi dane przez braci Davenport
bilety kosztowały po 10 fr., wszakże sala Hertzta była
natłoczona widzami. Większa ich część przybyła je-
dnak z nieupodobą, a do tego kuglarze amerykań-
scy nie umieli zająć publiczności przed rozpoczęciem
właściwego widowiska i zniecierpliwił ją długim
czekaniem. Wreszcie wniesiono szafę. Publiczność nie-
wierna wybrała trzech z pomiędzy siebie: księcia Cla-
ry, redaktora „Gazette des Etrangers” p. de Pène i
inżyniera Duchemin, żeby skrupowali wywoływa-
ć duchów. Jeden z nich przywiązany do stołka
miał być wsunięty do szafy, gdy p. Duchemin, który
moeno podejrzewał całe urządzenie, dostrzegł w że-
laznym dragnu poprzecznym, do którego przymocowa-
ne były postonki, jakąż szafę, nacisnął silnie palcem,
drąg się rozwiódł i przywiązany czarnoksiężnik zna-
lazł się wyswobodzony z więzów, ale że się tego nie
spodziewał, więc leżał na ziemi. Powstał niesłychany
hałas na takie proste oszustwo, które nie miało za so-
bą nawet zgrzeszenia kuglarzkiej. Goście rzucili się
tłumnie na estradę — i gdyby nie komisarz policyi,
byłby sprawili łańcuch oszustom. Komisarz zniechęcił
publiczność do opuszczenia sali, ale zarządem zmusił
braci Davenport do zwroczenia wstępnego. Tak się
skończyło widowisko czarnoksiężskie. Sława braci Da-
venport upadła, ale mogą sobie żartować z jej upad-
ku, bo w Ameryce i Anglii zarobili nie krocie, ale
miliony. Mimo tego znaleźli się wierni, i ci w małej
liczbie, ale za to za biletami po 30 franków zgroma-
dzili się w liczbie tylko 60 w d. 14 b. m.

— W tej chwili dwóch młodych ludzi swąca przed-
wzięciem na siebie uwagę publiczność w Nowym Jorku,
a nawet świat kupiecki w Europie wiele się nimi
zajmuje. Obaj należą do lepszego towarzystwa w Ame-
ryce, obaj bardzo młodzi, przepuścili już przez ręce
swoje miliony — nie swoje. Jeden z nich nazwiskiem
Ketchum posuwał na giełdzie grając 4 miliony dolarów
skradzionych z depozytów powierzonych firmy chandlo-
wej, której był członkiem, oprócz 6 milionów, do któ-
rych miał prawo. Liczy on zaledwie 25 lat. Drugi,
młody Townsend uciekł do Anglii, wiaływszy z sobą
115 tysięcy dolarów, skradzionych w banku New-Haven,
którego był płatnikiem. Liczy on dopiero lat 21.

Ketchum wygląda na młodego chłopca, jednego
z tych pomocników, których bankierowie amerykańscy
ubierają w wykwintne i używają do różnych posytek,
z których wychodzą niekiedy milionowi panowie
albo zrzędni osuśli. Ketchum jest stoli potężną gło-
wą finansową, trząsł on kredytem Stanów Zjednoczo-
nych, poruszał giełdy szalonemi rantami i musiał
kiedyś albo rznąć albo obłamywać tysiące gromadzić.
Pierwsze z tego dwojga spotkało go. Dzienniki miej-
scowe opisują jego zachowanie się podczas śledstwa.
Wobec licznego tłumu ciekawych, złożonych po wię-
kszej części z krewnych, przyjaciół i ciał jego,
Ketchum zachowywał obojętność i lekkość, jak gdyby
nie szło o jego głowę. Nie unikał on nawet aresto-
wania, co mógł być uczynić. Bywał owsem po
miejscach publicznych, prześadywał po ogrodach, tea-
trach i koncertach, będąc powszechnie znanym. Poli-
cya nie miała też nakazu aresztowania go i trzeba było
5,000 dolarów ofiarowanych przez jeden dom bankier-
ski tajnym agentom policyjnym, aby ci go śledzili i
aresztowali na własną odpowiedzialność.

Townsend był zarazem do 23go maja kapitanem
straży miejskiej w Connecticut. Mały, aczupły, żywy,
wesół, był ulubielem młodzieży obojczy płci i uży-
wał najlepszego imienia. Townsend przytrzymał go
stał w Liverpoolu przez sienta tajnej policyi z Fila-
delfii, Carline. Aresztowanie jego może być powód
do zajęć dyplomatycznych, gdyż odbyło się bez po-
średnictwa sądów angielskich. Schwycono go, prze-
trzymano cichaczem dni kilka i wysłano na okręt
„Etna”, który zaraz z nim ruszył. Dopiero gdy go
odstawiono do Ameryki, rząd angielski dowiedział się,
co się stało. Anglii nie chodziłoby tu o obronę osu-
sta i przestępstwa, lecz o szanowanie zasady, która
jest tarcą wolności angielskiej.

— Dnie 16go i 17go września zupełnie pochmurne.
Dnia pierwszego szara deszcz tylko pokropił, drugie-
go dnia, od wczesnego poranku aż do 11tej godziny
przed południem bez przerwy padał; wieczorem zno-
wno pokropił, w nocy zaś z 17go na 18ty do rana
padał. Temperatura w obu tych dniach znacznie się
zniżyła, dnia bowiem 16go doszła tylko do + 9,7,
następnego zaś do + 10,8 od + 6,6. Barometr w
obu tych dniach swolna spadał, lecz stan jego był
większy od normalnego, dnia 18go o godzinie 6tej
rano 330^{mm}, 89, ciepła zaś + 8,1, R.

— We wtorek dnia 19go września, Sgo Januarius-
sna męszennika.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 września.

HOTEL DREZDENSKE: JCW. Areykisz Albrecht
z Wiednia, Franz, major sztabu głównego z Wiednia,
Dr Jakob Atlas adwokat z Rzeszowa, A. Koticz kupiec
z Nowogotargu, Paulina Duchowska z Chorzowela, Ci-
chowski Karol w. d. z Warszawy, Stanisław Jordan
właśc. d. z Galicyi, Edmund Mikulowski księgarz
z Lwowa, Kazimierz Łuciwski w. d. z Maryampola,
Zofia Frank żona urzęd. z Warszawy, Bolesław Łu-
niewski z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Empor. bar. Paumgarten go-
bernator, Dobiecki w. d. z Warszawy, Antoni Rzewuski w. d.
d. z Bytomia, Alfons Faliński, Jan Netsing z Kongr.,
Franciszek Nowakowski z żoną z Poznania, Antoni
Chyliński z Lwowa, Paweł Mielcer kupiec z Berlina,
Bourignon c. k. podpłkownik, Antoni Woźniakowski
księgarz d. z Bobruka.

HOTEL SASKI: Antoni Kopp c. k. kapitan z
Galicyi, Chrystian Denker radca dworu z Peterabur-
ga, Wincenty hr. Bobrowski w. d. z Galicyi, X.
Tomasz Basinski dziekan, X. Dionizy Echaust po-
bieszcz. z Poznania, Ewa Lapińska aktorka, Joanna Ty-
mowska z Warszawy, Tenzel c. k. rotmistrz z Krze-
szowic, Adam Szolajski w. d. z Rzepieniska, Józef
Glauss fabrykant z Wiednia, Józef Marowski artysta
malarz z Düsseldorfu, Jakob Górski w. d. z Podola, ka-
holstein c. k. generał, Maria Darowska, Aniela Bar-
czewska w. d. z Podola, Aleks. Albert de Johne
szczęśliwy z Kalwarii, Kazimierz Shipnicki urzędnik rosyjski
z Warszawy, Franciszek Popiel w. d. z Galicyi,

Jakob Łozinski asesor z Besarabii, Hipolit Chwalibóg
naczelnik prokuratury senatu.

HOTEL POLLERA: Juliusz Martin kupiec z Reims,
Schuppinger Karol kupiec z Wrocławia, Gütz Isak ku-
piec z Prus, Kornfeld M. kupiec, Potocki Wasił w. d.
d. z Rosyi, Jastrzębski Emil w. d. z Galicyi,
Lambert J. adwokat z Paryża, Knaus Józef kupiec
z Białej, Knaus Henryk kupiec z Wiednia, Hultsch
Karol kupiec z Nikdorfu, Ringer Grzegorz kupiec z
Lipska, Romanowska Antonia w. d. z c. k. z
Radomia, Lewicki Hipolit notaryusz z Łęzajka, Go-
dowicz Antoni w. d. z Rakszawy, Kłodziński Adolf
urzędnik z Warszawy, Lewakowski Tytus z familii,
Heller J. urzędnik z Lwowa, Neuman F. oficer z
B. r. lina, Seeling Grzegorz oficer z Koźla, Brucet Ma-
kymilian kupiec z Wrocławia, Entzendorf Włodzisław
z Belgii, Pauster William z Londynu, Hochstetter Karol
właściciel fabryki z Morawy, Beugong John inżynier z
Wiednia.

WYKAZ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

W Krakowie Zg. i Gas. Lwowski 20.
Licytacja: W d. 23 października 1865.
Licytacja: W d. 23 października 1865, cena wyw.
132,967 str. — W d. 10 października w Stanisławo-
wie dostarczenie materjałów płóciennych i skórzanych
do ubioru dla aresztantów, wadyum 64 str. — W d.
3 października w Stanisławowie dostarczenie żywno-
ści dla aresztantów na rok 1866 wadyum 1182 str. —
Sprzedaż młynów w dobrach kameralnych Kosowie
jako to: w Mucklowce Górnej, cena wyw. 23,500 str.,
w Moskalówce Dolnej, cena wyw. 9,500 str., w Sta-
rym Kłowie, cena wyw. 35,000 str., w Smolnej
cena wyw. 2,000 str., w Czerlankach, cena wyw.
2,210 str., w Sokółce, cena wyw. 500 str.; na
Mokrym, cena wyw. 6,800 str. — W d. 20 paździer-
nika i 25 listopada sprzedaż części domu pod l. 80
cena wyw. 673 str. 57 cent, tudzież realności pod l.
212 w Krakowie, cena wyw. 1660 str. 25 c.

Zawezwania: Sad pow. w Kopyczyńcach spa-
dkobierców Kaliksta Maleckiego w d. 29 kwietnia 1861
bez t. w. w Kłównie zmarłego; kurator Józef Kru-
szelicki, ogłoszenie się do roku — Władza obw.
w Brodach nieprawie bawiających w Moldawie Salomona
Barta, Rochmela Belbers, Abrahama Kurassa, Mojze-
sa Borucha Charsma, Suleima Gedermana Kotza,
Izraela Jakóba Salomona, Abrahama Seliga Charsmata,
Chaima Günsberga, Józefa Arona Köttenbauma, Hen-
Krasnopolskiego, Szolajm Kurassa, Hersza Mailcha
Silbersteina, Samuela Jasiniowicz, Josia Worone, Ra-
fala Wasserbrennera, Jechielu Judeka, Wolfia Brucka,
Berla Chojesa, Markus Dharmacza, Mendla Dornhol-
za, Abrahama Grünspanna, Merkla Herschitta, Josia
Holina, Robiassa Lamma, Leibusia Ostillera, Samuela
Orgla, Jakóba Pietruskę, Samuela Pinelesa, Arona
Pecznika, Salomona Pantofla, Sruła Paciuka, Herscha
Pileza, Johela Pinelesa, Abrahama Spitzera, Abrah-
ma Berkowicza, Józefa Klugmanna, do powrotu do
kraju w 6 miesiącach. — Namiestnictwo galic. Igna-
cego Kamińskiego Dra praw do powrotu w 6 mie-
siącach. — Sad obw. słowacki Abrahama Wildera
ze Stanisławowca i Nutty Aderschlaga z Toporowa
do powrotu w 6 miesiącach. — Sad obw. stanisławo-
wski spadkobierców Jana Zadurawicza zmarłego w d.
28 lipca w Korniecu; kurator Dr Dwernicki. — Sad
obw. przemyski Waleryana Bogusza z Jaworowa do
powrotu do kraju w ciągu roku. — Sad krajowy w Lo-
ndynie jako spadkobiercę p. s. p. Annie Kutyńskiej
w d. 21 lutego w Odesie zmarłej; kurator Dr Tar-
nawicki. — Władza obw. kołomyjska Leisora Jona
Hänsla, Mendla Kirshnera i Mendla Spothaima z Ho-
rodenki do powrotu do kraju w 6 miesiącach.
Zawiadomienia: Sad kraj. lwowski Leib Bro-
wers o nakazie zapłaconia Jallielowi Silberstein sumy
weksl. 150 złr., kur. Dr Fränkel.

Posady: Naczelnicę przy szkole głównej w Prze-
myślu (367 złr. 50 c.), podania do 10 października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targi na woły.
W Wiedniu 16go września było 2.679 wołów,
wagi po 400 do 600 funtów. Z tych sprzedano
dla Wiednia 1.635 sztuk po 115 do 162¹/₂ złr.
szutkę a po 21 do 23¹/₂ złr. austr. cetrar. Na pro-
wincję odpędzono 1014. Nie sprzedanych pozos-
tało 30.

W Pesszie 14go września sprzedano 845 wołów
po 74 do 210 złr. austr. za parę. Wołowiny cetrar
po 16¹/₂ do 18¹/₂ złr. austr.

Znaczący transport wołów węgierskich wieziono
tymi dniami przez Berlin do Anglii. Zwracamy na
to uwagę, bo Gazeta Lwowska w sprawozdaniu
swojem z dnia 15go września nadmienila, że o
wywozie była rzeczno do Anglii nie nie słychać.
Rzeczywiście zrazu, gdy nastala w Anglii
zaraza, chciano tam wzbrońić dowozu bydła ze
stałego lądu; teraz widać przemogły względy po-
trzeby.

Zjazd reprezentantów straży pożarnych w Lipsku.

Donieśliśmy byli jeszcze w 164 Nrze Czasu o
zamierzonym w dniach 17—24 sierpnia zjeździe,
i o równocześnie wystawie narzędzi pożarnych.
Następnie w Nrze 192 zamieściliśmy wiadomość,
że oprócz krakowskiej i lwowskiej magistratury,
wyślala także i dyrekcya towarzystwa wzaj. ubez-
pieczeń delegatów swoich, celem zbadania na miej-
scu wzorowej organizacji niemieckich ochotniczych
straży, oraz zapoznanie najlepszych i najnow-
szych narzędzi obronnych i ratunkowych, których
wybór z ciałch Niemiec prawdopodobnie zgroma-
dzą na wystawie. Niepodobna nam też i dziś
jeszcze nie podnieść tych zagadnień dyrekcji, które
są — jak wiemy — przedmiotem do zamierzonego
przez nią zorganizowania porządnej ochotniczej
straży pożarnej, w czem niepołączna mamy nadzieję,
obywateli miasta naszego czynną z swej strony
pomocą wesprzeć dyrekcję niemiecką. Jeżeli
w Niemczech tak wielką przywiązują wagę do
coraz liczniejszego tworzenia straży takiej — choć
ich budowle prawie wyłącznie murowane i ogio-
trawstami dachami kryte, — o ileż bardziej nam za-
leżeć powinno na jak najszerszym i jak najgrun-
towniejszym zabezpieczeniu się od szkód pożarnych,
mające większość domostw w kraju drewnianych,
a wszystkich ich pokrytych z maledni wyjątkami, zapalne.
Rozwój tak pożytecznych instytucji, jak obywatel-
skie straże ogniowe, badzi dziś powszechny in-
teres, a ważność i coraz naglęjsza niezbędność
straży onych, ogólnie jest znana. Nieobojętnym
też będzie obraz czynności lipskiego zjazdu, który
obecnie podajemy w wyciągu z udzielonego nam
sprawozdania, jakie dyrekcji tow. wzaj. ubez-
pieczeń wzmiankowani wysłali.

Szóstko to już doroczne w Niemczech zebranie...

Dnia 19go sierpnia ze wszystkich stron zjeżdżali się
goście, przyjmowani na wszystkich czterech dwor-
ach kolei żelaznej przez małych chłopczeków ze
szkół gimnazjalnych, i prowadzeni przez nich tu
mnie do kwaterekowego biura. Tu otrzymał każdy
z przybyłych kartę na bezpłatne mieszkanie, które
sobie według danego adresu musiał odszukać.
Ogłoszone później sprawozdanie biura wykazuje
oprócz tysiąca z górą platych i wolnych stra-
żników lipskich, samych ochotniczych i umia-
szychonych 1996, między którymi 485 z najbli-
szych Lipska okolic.

Całe miasto w dniu tym świętecznie przybra-
ne, obwieszono chorągiewami, witało przybyłych go-
ści, okazując żywy udział w celu ich zjazdu —
porozumienia się o najskuteczniejszych środkach
bezpieczeństwa publicznego.

Wieczór zgromadził wszystkich w olbrzymiej
sali strzeleckiego hotelu, gdzie ich urzędowo o-
czekiwano przyjąć. Radca miejski Rose, były ko-
mendant gimnazjalnej straży ogniowej powitał
gości gorącą przemową, poczem koncert muzyczny
i wokalny uprzyjemnił zebranym resztę wieczora.

Dzień 20, niedziela przeznaczono na sejm zgro-
madzonych strażaków. Szkoła tylko, że dałem
wzrosty nie odbył wstępnych do tego czynności,
jak narada komendantów i sprawozdanie legity-
macji reprezentantów niemieckich straży, na co
ciężko zmarnowano czasu; jak niemniej szkoda, że
3/4 gości niedzielię po angielsku pojmovać postano-
wili i nie działali w dniu tym nie chcieli. Skutkiem
tego defektów onych rozpoczęło się posiedzenie
dopiero około godziny jedenastej przed południem,
a obyeli w sali należono 500. Z tych 121 było
mających prawo głosu, przedstawicieli lub depu-
towanych straży pożarnych — reszta, niespełna 400,
tworzyła zastęp słuchaczy.

Z pomiędzy wielu przedyskutowanych tu kwe-
styi, wymienimy jako ważniejsze:

1. Utworzenie ogólnego komitetu niemieckich
straży ogniowych, w celu łatwiejszej komunikacji,
wzajemnego wspierania i kształcenia się pojedyn-
czych towarzyszy.
2. Czyli i w jaki sposób wypada nakłonić to-
warzystwa ubezpieczeń do popierania organizacji
straży ogólnych?
3. Utworzenie wojskowych straży ogniowych.
4. Czyli system bndowy sikawek, w których
przrzad do pompowania jest nisko, lepszym jest
do dawniejszego systemu, w którym ten przrzad
umieszczony wysoko?

Następnie orzeczono, iż VII z kolei sejm straż-
aków odbędzie się w roku 1867 w Brunswiku,
a do stałego na ten przeciąg czasu, wydziału,
obran i zostali członkowie następujący: Magirus
z Ulm, Dölling z Karlsruhe, Thurner z Insbruku,
Goke z Glanachu, i Renter z Brunswiku.

Charakterystyczniejszym, więcej myślą i treścią
zjazdu nacechowanym był dzień następujący, 21 z.
m. O godzinie 3 z południa wyraził cały kongre-
sowy zastęp i kilkotiśięcny tłum stałych mie-
szkańców Lipska za miasto, gdzie ogniowa straż
lipiska miała odbyć produkcyjne manewry. Straż
rzeczona liczy 1160 członków i składa się z kilku
kompanij, jako to:

- 80 ludzi płatnej straży ogniowej miejskiej;
- 192 „ ochotników obywateli, tak zwana kom-
pania ratunkowa;
- 182 „ kompania gimnastyków;
- 190 „ do hydroforów czyli pomp dostarczają-
cych wodę sikawkom;
- 66 „ kompanij robotników;
- 450 „ kompanij rezerwowej.

Wszystkie oddziały to z wyjątkiem kompanij
hydroforów zaopatrzone są w dostateczną ilość
narzędzi odpowiednich i obalgują 30 miejskich
sikawek.

Nie możemy nienatracić tu nawiasowo o bardzo
praktycznej wewnętrznej organizacji straży:

Kompania płatna i gimnastycy pełnią służbę
dniami i nocą, po 15 ludzi na 8 strażnicach. Pla-
tana kompania składa się z samych rzemieślników,
którzy czy to w dzień czy w nocy na warcie bę-
dąc, pracują na swoich warsztatach umieszczonych
w izbie strażniczej. Każda strażnica taka jest po-
łączona drutem telegraficznym ze strażą w ratu-
szu i z dwoma jeszcze najbliższymi posterunkami;
a przrzad telegraficzny jest tak prosty, że każdy
zyszał umięjęć potrafił się z nim obejść. Na po-
ziomo łącząco kole bowiem umieszczone jest abe-
cadło całe, a przy każdej literze żab; korbą za-
wieszoną w środku koła przynocowana kręci telegrafują-
cy i zatrzymuje obrót na żebie tej litery, którą ozna-
czają pragnie. Wszelkie kosza narzędzi i utrzy-
mania straży ponosi gmina miasta Lipska, nawet
ubioru kompanij ochotniczej dostarcza z małym
wyjątkami gmina.

Ale wróćmy do popien tej straży. Rozpoczęto
próbę wszystkich sikawek miejskich i cecho-
wych, przyczem niejedną z ubiegłego stulecia ma-
szyna stańska nie następowała bynajmniej now-
szym konstrukcyom, tak pod względem doniosło-
ści, jakoteż i siły wyrzucanego wody promienia.
Potem nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne, wojsko-
we i ratunkowe kompanij obywatelskiej i gimna-
stycznej. Do zbudowania umyślnie na ten cel
ceteropiętrowego drewnianego domu przystąpiły
obidwie powyższe kompanie, dzieląc się w ten
sposób, że jedna lewą połowę frontu, druga pra-
wą wzięła pod swoją opiekę. Postępowano jak
gdyby dach stał w płomieniach — i tu widzieli-
śmy dopiero zwinność i szybkość w połączeniu
z ładem aż do drobniawości posmiętnięt — przy-
mioty niezbędne każdej ogniowej straży, warunek
opanowania ognia.

Obadwa oddziały po mistrzowsku wykonywały
swoje czynności, a jeżeli gimnastycy pracowali
przeciwciowo o 20 procent pomalej od kolegow
obywateli, to winę tego nie całej kompanij, lecz
kilku mniej zgrabnym nowicuszom przypisać mo-
żna, którzy widocznie tamowali ruch innych.

Za pomocą drabinek jednodrzazkowych dążyli
obie kompanie, od okna do okna je zaczepiając,
na czwarte piętro, a stamtąd osobuami przyrzą-
dami aż na dach. Wysokość budynku od ziemi
po nadbrnie okien czwartego piętra wynosiła 39
stop — a członkowie ratunkowej kompanij dosta-
wali się do najwyższych okien w przecięciu w 40
sekund! Gdy zaś drabinki już raz niepojęnie były
do piętrowych okien, wystarczało im na tę ope-
rację 10 sekund czasu, a na zejście z góry se-
kund 15. Wyobydnie się z okien czwartego piętra
na dach wymagało 4—5 minut.

Spuszczanie się z góry na ziemię niemięcej
zręcznie się odbywało jak wykładanie, ale przedsta-
wiali rozmaite sposoby. Jedni zeszli po dra-
binach, zabierając je z sobą, drudzy zeszli w
workiem przeznaczonym do ratowania ludzi i ru-
chomości, inni za pomocą kółek żelaznych przy-
mocowanych do pasa (carabinière) spuszczali się
po linach, które podobnie jak za sobą ściągali —

ale w końcu zostało kilku na górze bez żadnego
środka do zejścia... Ci rzucali się z czwartego
piętra na płachty wielkie, rozciągnięte na ramio-
nach kilkunastu ludzi.

Jakkolwiek bardzo zajmujące i z wielką do-
kładnością wykonywane te ewolucje, robiły prze-
cież na widzach wrażenie parady jakoby wojsko-
wej, technicznej wymuszoności i chłodem; gdzie
każdy krok, każdy ruch ręki naprządził regulami-
nem wskazywany, machinalny, wyuczony. Brak tu
było swobody ruchów, po którejbyś każdej
chwili sprawę zdać sobie umiał: czyto ręka i
wola człowieka wprowadza w ruch maszynę, czy
maszyna rozbijała porusza te ręce, co się jej
czepiły?...

Po odstąpieniu obu kompanij, wykonała podo-
bnę ćwiczenia i z niemięjszą biegłością płatna
straż miejska; a w końcu produkowała się kom-
pania robotników ze swą olbrzymią rozsuwalną
drabiną. Składa się ona z trzech drabin, z któ-
rych wyższa w niższą się wznosi a w miarę po-
trzeby przedłużenia wyciąga. Zupełnie wyciągnięta
dosięga dachu czteropiętrowego budynku; opory
zasi ma tylko w wierzchołku niższej swej połowy,
gdy wyższa niedotykając palącego się dachu stoi
w powietrzu, wsparta tylko na tamtej. Główną tej
drabiny zaletą jest to, że z wężem sikawki mo-
żna po niej na równą z dachem wysokość się
dostać, niepotrzebując dachu płonącego dotykać i
być narażonym na zajęcie się drabiną. Dla mniej
obciążonych z tym przedmiotem nadmienimy,
że dawniejszy system gaszenia, wypuszczaniem
wzrost ze sikawki wody aż na dach, zarzucono
dziś prawie zupełnie. Przekonano się bowiem, że
w takim razie rozbił się promień wody na deszcz
prosiący nim ognia dosięgnie, a krople takie
podrażniały jeszcze żar, a przynajmniej nie dzia-
łają skutecznie. Teraz więc wzięły powszechnie
w użycie pariane węże, którymi wyprowadza się
woda na równię lub wyżej jeszcze nad (gieł,
zad dopiero pełnym wyłotem uderza w płomienie
i tami je zarówno wodą jak siłą jej pociąku.

Po wykonaniu wszystkich manewrów, ruszyła
straż wojskowa pochodem ku miastu, a pleć pię-
kna obrzucała ją z okien kwiatami.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 września. Król wyjechał dziś przed
południem do Merseburga. Przed wyjazdem był
w odwiedziny dłuższy czas u Bismarka z powia-
szowaniem tytułu hrabiowskiego, którym go wezo-
raj obdarzył.

Frankfurt 17 września. Według L'Europe
lord Russell zaproponował państwu niemieckiemu,
aby podpisał deklarację, iż uważają handel niewo-
lnikami na równi z rozbójem morskim i stosownie
do tego karać będą.

Hamburg 16 września wieczór. Hamburger
Ztg donosi z Kiel, że generał Manteuffel witał
wczoraj wchodzące wojsko austriackie, wspominał
o zeszlonych zwycięstwach, na pamięć któ-
rych wojska sprzymierzone nosily nowa trójbarw-
na kokardę biało-czarno-żółtą (tj. pruską razem
z austriacką) i rzekł: Przed tą nową trójbarwną
kokardą legła w pył czarno-czerwono-żółta, któ-
rą w latach 1848 i 1849 bunt i krzywoprzysię-
stwo splamiły.

Brussels 17 września. Dzisiejsza Indépend.
Belge ogłasza depeszę lorda Russella z powodu
umowy gasteńskiej. Według tego, depesza ta mówi:
Traktat z r. 1852 zupełnie został wykluczony z u-
mowy. Słusznie oczekiwano, że jeżeli traktaty w
ten sposób będą nieważne, to przynajmniej ży-
wienia ludu w Niemczech i w księstwach, zdanie
większości Związku niemieckiego będą usnane.
Ale wszystkie prawa dawne i nowe, oparte na
należytej kontroli monarchów, na jasnej i niewą-
pliwiej woli ludu, zostały zdeptyane, a tylko radzo-
no się sily i jej tylko powagę uznano, a przemo-
ci i zdobyć za jedynę poczytano podstawy. Lord
Russell ubolewa żywo nad takim objawem pogardy
zasad prawa publicznego i prawnych życzeń
ludu.

Paryż 16 września. Książę Napoleon przybył
do Monzy pod Medyolanem; królewicz Humbert
odwiedził go tam, poczem książę odjechał do Como.

Paryż 17 września. La Patrie mówi w prze-
glądzie, że mocarstwa zachodnie nie założyły pro-
testacyi przeciw umowie gasteńskiej, lecz odpo-
wiedziały agentom swoim dyplomatycznym okoli-
kiem zawierającym podnie uwagi krytyczne, i ta-
kowie mają być teraz ogłoszone.

Paryż 17 września (W. Ch.). Książę Amade-
usz Sabaudski opuścił Biarritz nie widząc się z kró-
lową Izabellą. Królowa miała powiedzieć (komu?)
że nie chce wchodzić w związki pokrewieństwa z sy-
nem wyklętym (król Wiktor Emanuel nie jest wca-
le wyklętym). Utrzymują, że w Biarritz była mo-
wa o odstąpieniu na rzecz Francji całego dawniej-
szego królestwa Nawarry (?). Książę Amadeusz wy-
jechał do Anglii.

Turyń 15 września (Fr. Bl.). Z powodu ro-
cznicy zawarcia konwencji z Francją, zaszły tu
jak i na wielu innych miejscach dzisiaj, według do-
nieżeń telegraficznych, małe demonstracje bez
znaczenia.

Rzym 13 września. Rząd uzupełnił kadry swo-
jego wojska.

Londyn 16 września. Policya w Dublinie zam-
knęła drukarnię czasopisma Irish People (Lud ir-
landki) będącego organem fenickim. Z dwóch sta-
tków amerykańskich zabrano 14 osób i uwięziono.
W Ameryce odbywają się meetingi stronników fe-
nizmu, i wysyłają stamtąd broń i pieniądze do Ir-
landji.

Londyn 17 września. Flota angielska z cie-
śniny kaletanckiej przybyła do zachodnich brze-
gów Irlandji, których strzedz ma pilnie. Ludność
nabiera obawy w obec kroków rządu przeciw
fenistom.

Cork 17 września. Wszystkie magistratury Ir-
landji postanowiły uczynić podanie do rządu z po-
wodu fenianizmu; mają one wykazać niedostate-
czność zarządu policyi i istnienie tajnego sprzy-
siewstwa.

Orszowa 15 września. Wszystkie kwarantany
w Wołoszycynie, jakoteż w Czernawodzie i Ki-
stendzie, zostały zwinięte.

Nowy Jork 6 września. Na półdnie powta-
rzają się morderstwa dokonywane na murzynach.
Generał Slocum wydał zakaz tworzenia milicji
(gwardji narodowej) dla zwolnienia band geri-
lasów w kraju Missisippi i nakazał złożyć wszyst-
kie broń. Kraj ma pozostawać jeszcze pod za-
rządem głównie wojskowym. W kraju Tennessee

trwają jeszcze nieszanski. Arcybiskup Kenrick od-
mawia Fenistom Sakramentów, dla tego, że chcą
wziąć bunt w Irlandji i pokłócić Anglię z Ame-
ryką. Fenisci odbywają ciągle zgromadzenia dla
zbierania pieniędzy i broni. Prezydent Johnson
zapewniał posła Rpltej Kolumbijskiej, że rząd Sta-
nów Zjednoczonych w każdym czasie będzie wspo-
magał Rzeczypospolitą amerykańską na drodze
pokojowej. Dziś publiczny Stanów Zjednoczonych
wynosił d. 1 września 2,757 milionów dolarów;
przysła go co miesiąc o 436,000 dolarów. Za-
przeccają doniesienia, aby Bright zaproszony był
do Ameryki.

Z powodu pobytu Cesarza Napoleona w Biarritz
rozpoznano wieść, że się tam odbędzie kongres
dyplomatów, w którym wezmą udział Anstria, Fra-
cja, His

